



Musimy szukać nowych form doskonalenia zawodowego

Z prof. dr. hab. Zbigniewem Kledyńskim, Prezesem Krajowej Rady PIIB, rozmawia Krystyna Wiśniewska

Krystyna Wiśniewska: *Podczas XVII Krajowego Zjazdu Sprawozdawczo-Wyborczego Polskiej Izby Inżynierów Budownictwa (PIIB), który odbył się w czerwcu br., został Pan Profesor nowym Prezesem Krajowej Rady PIIB. Jakie najważniejsze zadania stoją przed Izbą w obecnej kadencji 2018 – 2022?*

Zbigniew Kledyński: Podstawowe zadania, te wynikające z ustaw i statutu Izby, są wciąż najważniejsze i zawsze aktualne. Poza tym, przy dużej inwencji ustawodawczej, musimy czuwać nad tym, aby dostosowywać nasze procedury do zmieniającego się prawa. Do tego dochodzą sprawy związane z dokończeniem remontu siedziby PIIB przy ul. Kujawskiej w Warszawie. A w tle bieżących działań, licznych celów, jakie są nam stawiane lub sami je podejmujemy, jest troska o realizację strategii, zarysowanej przez XV Krajowy Zjazd PIIB w 2016 r. To wówczas, po kilku miesiącach dyskusji, sformułowaliśmy nasze cele średnio- i długoterminowe, wszystkie w aspekcie tego, co pomaga, a co utrudnia wykonywanie zawodu inżyniera budownictwa.

KW: *Zawód inżyniera budownictwa jest zawodem zaufania publicznego. Co to powinno oznaczać? Jak obecnie jest postrzegany w społeczeństwie?*

ZK: Nie ma prawnej definicji zawodu zaufania publicznego, ale z interpretacji przepisów prawa i orzecznictwa sądowego możemy wnosić, że formą uznania jakiegoś zawodu za zawód zaufania publicznego jest ustawowe ustanowienie samorządu zawodowego dla wykonujących go osób. Dzięki temu może on realizować swoje uprawnienia, właściwe dla administracji państwowej, i w ten sposób zapewniać ochronę interesu społecznego. W przypadku zawodu inżyniera budownictwa tym interesem społecznym jest przede wszystkim bezpieczeństwo, najpierw fizyczne od awarii i katastrof zagrażających życiu ludzi, ale zaraz potem dochodzi zagrożenie majątku i środowiska naturalnego. Przy komplikacji i hermetyczności wiedzy niezbędnej do wykonywania samodzielnych funkcji technicznych w budownictwie, konieczności wsparcia ich umiejętnościami zdobywanymi w praktyce, nie każdy użytkownik obiektów budowlanych lub pozostający w zasięgu ich oddziaływania potrafi sam ocenić ich jakość i potencjalne zagrożenie wynikające z braku tej jakości. Ocena taka jest przynależna profesjonalistom, czyli inżynierom budownictwa. Koło się zamyka. I tu wkracza instytucja samorządu zawodu zaufania publicznego. Zawodu, który przez swój samorząd jest zdolny do rzetelnej oceny działalności członków i w razie stwierdzenia nieprawidłowości do przywołania ich do porządku lub pozbycia się z zawodu, ponieważ leży to w ważnym interesie publicznym.

Sądzę, że powszechne postrzeganie zawodów zaufania publicznego jest wciąż ograniczone do tradycyjnych profesji lekarza i adwokata. Tymczasem zawodów zaufania publicznego jest kilkanaście. To znak komplikacji świata, przede wszystkim osiągnięć cywilizacji. Czy powszechny odbiór naszej działalności jest dla nas satysfakcjonujący? Na pewno nie. Wciąż bywamy określani jako „budowlańcy”. Słowo jest czasami nacechowane sympatią, a czasami lekceważeniem. Chodzi o to, aby łączyć je nie tylko z dobrze uprawianym rzemiosłem, ale przede wszystkim nowoczesnymi technologiami i imponującymi osiągnięciami sztuki inżynierskiej. Autostrady, mosty, stadiony, wieżowce, inteligentne budynki same z siebie nie powstają. Ktoś je projektuje, ktoś wykonuje, ktoś dba o ich utrzymanie w dobrym i bezpiecznym stanie technicznym. Warto to docenić, także dlatego, aby młodzi ludzie garnęli się do uprawiania tego pięknego zawodu.

KW: *Jaką rolę spełnia PIIB w budownictwie?*

ZK: Spełniamy przede wszystkim rolę certyfikującą kwalifikacje osób, które chcą pełnić samodzielne funkcje techniczne, przede wszystkim projektanta i kierownika budowy lub robót, a także inspektora nadzoru. Przez prawo do oceny skutków działania tych osób mamy możliwość wpływania na standardy uprawiania zawodu, także jego kodeks etyczny. Niektórzy widzą w naszej działalności również rolę regulatora na rynku pracy, ale nie wskazuje na to, że Izba jest w tym aktywna, że stwarza sztuczne bariery. Nie jesteśmy cechem ani związkiem zawodowym. W okresie 16-letniej działalności nadaliśmy przeszło 60 tys. uprawnień i mniej więcej tylu nowych członków wstąpiło do Izby.

KW: *Jaka jest obecnie, Pana zdaniem, pozycja budownictwa w polskiej gospodarce?*

ZK: Podstawowe statystyki można łatwo znaleźć. Budownictwo to trzeci dział gospodarki narodowej, prawie 7% PKB i – zależnie od sposobu liczenia – 9 do 10% ogółu zatrudnionych. Aktualne doniesienia mówią o dobrej koniunkturze i dużej liczbie inwestycji. To jedna strona medalu. A druga, to rosnące zagrożenie upadłością, szczególnie małych firm (zatrudniających do 9 osób), a tych jest w budownictwie przeszło 96%. Często są to jednoosobowe firmy samozatrudnionych, szeroka rzesza podwykonawców o słabej pozycji rynkowej. Kolejny problem to brak kadr. Do tego dochodzi zarządcze rozbieżności pomiędzy kilka ministerstw i związane z tym trudności w harmonizowaniu działań na rzecz budownictwa, które musi integrować różne działania w jednym procesie tworzenia i utrzymania zasobów mieszkaniowych i infrastrukturalnych.

KW: *Jednym z zadań statutowych PIIB jest podnoszenie kwalifikacji zawodowych członków. Jakie są formy i efekty tej działalności w ostatnich latach? Jaką rolę w doskonaleniu zawodowym spełniają i powinny spełniać polskie czasopisma fachowe?*

ZK: Doskonalić się powinniśmy nieustannie, ponieważ zmieniają się technologie, prawo budowlane i przepisy z nim związane, pojawiają się nowe oczekiwania klientów. Wszyscy chcą więcej, szybciej i taniej. Od początku istnienia Izby staraliśmy się wychodzić naprzeciw tym wyzwaniom. Organizujemy szkolenia bezpośrednie, e-learningowe, zapewniamy dostęp do baz norm, przepisów itp. Oprócz comiesięcznego kolportowania naszego czasopisma „Inżynier Budownictwa”, członkowie Izby mogą liczyć na otrzymywanie wskazanego przez nich czasopisma branżowego. Należy się w tym celu skontaktować ze swoją okręgową izbą i spełnić minimalne formalności. Okazuje się, że i to bywa zbyt wysokim progiem. Wydaje się, że wciąż powinniśmy szukać atrakcyjniejszych form doskonalenia zawodowego i starać się dotrzeć do jeszcze większej liczby naszych członków z jeszcze bardziej interesującą ofertą.

KW: *Czy Polska Izba Inżynierów Budownictwa ma wpływ i jaki na działalność szkoleniową okręgowych izb. Jaka jest współzależność między tymi organizacjami?*

ZK: Zaczniemy od szkoleń. Przy Krajowej Radzie PIIB działa Komisja Ustawicznego Doskonalenia Zawodowego. Do jej zadań należy m.in. wybór tematyki szkoleń zalecanych do realizowania przez poszczególne okręgowe izby i upowszechnianie drogą internetową materiałów szkoleniowych, a także opracowywanie tematów materiałów szkoleniowych przeznaczonych dla okręgowych izb. Od ostatniego Krajowego Zjazdu PIIB, na którym przyjęliśmy regulamin doskonalenia zawodowego, do zadań komisji dojdzie zapewne monitorowanie form i skuteczności szkoleń.

Przechodząc do relacji między Krajową Izbą a okręgowymi, to znakomitą ich większość reguluje ustawa o samorządach zawodowych, a doprecyzowują regulaminy ustalone jeszcze na początku działania Izby. Oczywiście bywały i bywają różnice poglądów jak te przepisy interpretować. W zakresie kompetencji prawnych i proceduralnych mamy różne doświadczenia, przychodzimy z różnych środowisk. Nie ukrywam, że w wielu przypadkach próbuję korzystać z ugruntowanych rozwiązań sprawdzających się w środowisku akademickim. Myślę, że możemy z tego korzystać w Izbie, co nie znaczy, że jej organy mają naśladować gremia decyzyjne szkół wyższych.

Są sprawy, w których wszyscy, tzn. Krajowa Izba i okręgowe, powinniśmy mówić jednym głosem. To sprawy dotyczące całego naszego środowiska i warunków uprawiania zawodu. Wewnątrz powinniśmy dyskutować i się spierać – jednogłose byłyby znakiem, że dzieje się coś złego – ale na zewnątrz musimy mówić jednym głosem i każdy, w miarę możliwości, go wspierać.

KW: *Czy Pana zdaniem wiedza inżynierów i techników budownictwa, z uprawnieniami do wykonywania zawodu, powinna być okresowo sprawdzana i w jaki sposób?*

ZK: To złożona kwestia, w której zawsze znajdziemy bulwersujące, skrajne przykłady rosnącej ignorancji prowadzącej do niebezpieczeństwa lub rozdmuchanych do absurdu proceduralnych obo-

wiązków. W USA np. inżynierowie zabiegają o licencję, która musi być odnawiana na podstawie udokumentowanego udziału w różnego rodzaju punktowanych szkoleniach. Czas ważności licencji i liczba punktów niezbędnych do jej odnowienia są różne w różnych stanach. Podobnie funkcjonują niektóre samorządy zawodów zaufania publicznego w Polsce. Uprawnienia budowlane są bezterminowe, ale członkowie Izby mają ustawowy obowiązek ustawicznego doskonalenia się. Wychodzimy z założenia, że nic tak dobrze nie pomaga w doskonaleniu się, jak systematyczne uprawianie zawodu na najwyższym poziomie. Zachęca do tego przede wszystkim coraz bardziej konkurencyjny rynek, a także osobiste ambicje. Izba chce w tym pomagać, oferując szeroki wachlarz szkoleń, w formach dogodnych dla członków, a więc także internetowych. Skuteczność tego działania będziemy monitorować, aby je doskonalić. Tak jak z niewolnika nie ma dobrego pracownika, tak rygorystyka nie zachęca do poszerzania wiedzy i umiejętności. Musi temu przyświecać możliwie konkretny cel.

KW: *Jak ocenia Pan Profesor jakość polskiego budownictwa w ostatnich latach? Od czego w największym stopniu zależy prawidłowa realizacja inwestycji?*

ZK: Uważam, że o jakość jest coraz trudniej. Próbuje się zarządzać przewlekłością postępowań o pozwolenie na budowę, ułatwiać – czytaj przyspieszać – proces inwestycyjny, ale coraz częściej mam wrażenie, że terapia mija się z nazbyt powierzchownymi diagnozami. Nie musiałoby być deregulacji, gdyby nie nadmierny pęd do regulacji. To pokłosie traktowania prawa jak fetyżu: jak zapiszemy, to tak będzie. Będzie, ale najczęściej tylko na piśmie. Najlepsza ustawa nic nie da, jeśli się jej do końca nie wdroży, nie wyegzekwuje, a tu obowiązują żelazne reguły planowania, w tym i bilansowania zasobów adekwatnie do zadań.

Pięknie rozbudowaliśmy procedury przetargowe, administracyjne. Jeszcze piękniej potrafią się one wydłużać, a przy dyrektywnym terminie zakończenia inwestycji, czasu na dobre projektowanie i wykonawstwo jest coraz mniej. Wymyślono więc procedurę zaprojektuj i wybuduj. Inwestor nie chce widzieć tych elementów odrębnie, bo kłopotliwych uzgodnień dotyczących zamówienia ma mniej, ale w rzeczywistości traci na jakości. Projektowanie podporządkowane wykonawstwu skupi się na optymalizacji kosztowej, oczywiście ograniczonej do okresów gwarancyjnych.

KW: *W czerwcu br. został Pan powołany przez ministra inwestycji i rozwoju do zespołu doradczego ds. przygotowania założeń reformy procesu inwestycyjno-budowlanego oraz systemu planowania i zagospodarowania przestrzennego. Jakie, Pana zdaniem, powinny być najważniejsze założenia tej reformy i jej efekty?*

ZK: Zespół ma dwa podzespoły, które działają dość intensywnie, także w okresie wakacyjnym. Dyskusje są interesujące, o różnym poziomie szczegółowości. W efekcie mają powstać rekomendacje do zmian szeroko rozumianego prawa budowlanego, działalności inwestycyjnej, planowania i zagospodarowania przestrzennego. Jak w tytule zespołu. O tym, jak te rekomendacje zostaną wykorzystane w procesie stanowienia takich czy innych aktów prawnych, zdecyduje kierownictwo resortu i jego wizja całości uregulowań.

KW: *Bardzo dziękuję za rozmowę.*